

# Materiały

## PRAOJCZYŻNA SŁOWIAN

Zagadnienie praojczyzny Słowian jest jeśli nie największym, to w każdym razie najstarszym problemem slawistyki, gdyż już w VII w. żył autor zwany Kosmografem z Rawenny, który się zastanawiał nad tym, skąd Słowianie przyszli. Zagadnienie to fascynowało wiele umysłów i na ten temat powstała ogromna literatura, jednak można mieć poważne wątpliwości co do tego, czy badania nad tym problemem zmierzają we właściwym kierunku. Jest rzeczą oczywistą, że gdyby badania nad praojczyzną Słowian były prowadzone w należyty sposób, to w miarę postępu badań obszar, na którym się szuka praojczyzny Słowian, powinien by się zmniejszać, tymczasem dzieje się na odwrót. Z prac, które się ukazały po II wojnie światowej, a więc z prac najnowszych, wynika, że praojczyzny Słowian szuka się na ogromnych obszarach rozpościerających się od źródeł Dniepru po Dunaj i nawet nieco poza Dunaj wykraczających oraz od Łaby poza Ural, jeśli uwzględnić, że zdaniem bułgarskiego badacza Mladenowa praojczyzny Słowian winno się szukać nie w Europie, ale w Eurazji. Jaka jest przyczyna tego niepokojącego zjawiska? Otóż taka, że metody, za pomocą których różni badacze usiłują ten problem rozwiązać, są bardzo niedoskonałe.

Wielu językoznawców parających się tym zagadnieniem stara się znaleźć rozwiązanie dręczącej ich zagadki w nazwach wodnych, a tymczasem hydronimia nie jest w stanie temu zadaniu sprostać. Na przykład na temat pochodzenia nazwy rzeki Drwęcy wysunięto aż sześć hipotez, a mianowicie, że to jest nazwa słowiańska, bałtycka, wenedzka, iliryjska, celtycka lub praindoeuropejska. Podobnie jest z wieloma innymi nazwami rzek, co tłumaczy, czemu opierając się na hydronimii, można sytuować praojczyznę Słowian, gdzie się komu żywnie podoba: Rudnicki lokalizował ją między Łabą a Bugiem, Lehr-Splawiński w dorzeczu Odry i Wisły, Rozwadowski za Dnieprem, Gołąb nad górnym Donem, niemiecki badacz Udolph na północnych stokach Karpat (gdzieś między Zakopanem a Bukowiną), a rosyjski językoznawca Trubaczow nad średnim Dunajem.

Podobna dowolność charakteryzuje interpretację wypowiedzi autorów starożytnych. Np. przez Zatokę Wenedzką, o której w II w. wspomina aleksandryjski uczyony Ptolemeusz, Lehr-Splawiński rozumiał Zatokę Gdańską, Senn Zatokę Gdańską i Zalew Wiślany, Schelesnikier Zatokę Gdańską lub Ryską, Rudnicki południową lub południowo-wschodnią część Bałtyku, Kowalenko południowo-wschodnią część Bałtyku, Udalcow wschodnią część Bałtyku, a Tymieniecki Morze Bałtyckie w ogóle.

Moszyński sytuował praojczyznę Słowian nad Dnieprem, ponieważ uważał nazwy drzew o zasięgach zachodnich: buka, jaworu, modrzewia, brzekini, cisu

i świerka za niesłowiańskie. By wykazać kruchość tego rozumowania, wystarczy zestawzić łacińskie nazwy tych drzew z francuskimi:

buk	<i>fagus</i>	<i>hêtre</i> (germ.)
jawor	<i>acer</i>	<i>platane</i> (gr.)
modrzew	<i>larix</i>	<i>mélèze</i> (celt. lub przedindoeur.)
cis	<i>taxus</i>	<i>if</i> (celt.)
świerk	<i>picea</i>	<i>sapin</i> (celt.)

Z zestawienia tego wynika, że społeczność językowa może zacząć nazywać obcymi nazwami drzewa, które pierwotnie miały nazwy rodzime (nie mówiąc już o tym, że większość nazw drzew rozpatrywanych przez Moszyńskiego jest w rzeczywistości pochodzenia słowiańskiego).

Niektórzy autorzy starożytni (m.in. Ptolemeusz) wytyczają granicę Germanii na Wiśle, do czego wielką wagę przywiązują badacze niemieccy, którzy niemal wszyscy lokalizują praojczyznę Słowian na wschód od Wisły i sądzą, że – jak to wyraził znany germanista Schwarz<sup>1</sup> – *die Slawen benehmen sich... wie ein spätes Volk, das nach den Germanen erscheint. Die ostdeutsche Kolonisation ist von diesem Gesichtspunkt aus eine Wiederbesiedelung*. W rzeczywistości wiedza geograficzna Ptolemeusza pozostawiała równie wiele do życzenia, jak jego wiedza astronomiczna. Gdyby starożytna Germania istotnie sięgała Wisły, to w Polsce by się roiło od nazw rzek wykazujących zjawisko fonetyczne zwane germańską przesuwką spółgłoskową, a tymczasem nazw takich zupełnie brak.

Wreszcie należy podkreślić, że pojęcie słowiańskości jest pojęciem językowym: jedyną rzeczą, która jest wspólna wszystkim Słowianom, a zarazem różni ich od wszystkich innych ludzi na ziemi, jest język, a nie np. kultura czy rasa. Dlatego problem praojczyzny Słowian może być rozwiązany tylko przez językoznawstwo, a nie np. przez archeologię czy antropologię.

Moim zdaniem warunkiem *sine qua non* rozwiązania zagadnienia praojczyzny Słowian jest unaukowanie badań etnogenetycznych poprzez rozróżnianie argumentów sprawdzalnych i niesprawdzalnych za pomocą statystyki (jeśli ktoś twierdzi, że języki germańskie są bardziej podobne do słowiańskich niż do bałtyckich, a ktoś inny sądzi, że jest na odwrót, to licząc podobieństwa między tymi językami można rozstrzygnąć, który z tych poglądów jest prawdziwy, natomiast jeśli jeden badacz twierdzi, że nazwa 'Veneti' oznacza u Tacyty w I w. i u Jordanesa w VI w. ten sam lud, a inny uczony temu przeczy, to można dać wiarę albo jednemu, albo drugiemu badaczowi, ale za pomocą statystyki tej kwestii rozstrzygnąć się nie da) oraz opieranie się tylko na argumentach sprawdzalnych.

Za pomocą statystyki udało mi się ustalić, co następuje:

1. To, że języki indoeuropejskie rozpadają się m.in. na słowiańskie, bałtyckie, germańskie i romańskie, jest zupełnie oczywiste. Gdyby Anglikowi nie znającemu ani polskiego, ani bułgarskiego, ani litewskiego pokazać zdanie z ewangelii w tych trzech językach, np.

*Wy jesteście solą ziemi; jeśli zaś sól zwietrzeje, czymże ją osolą?  
 Vie ste solta na zemjata; no ako solta obezsolee, s kakvo šte se osoli?  
 Jus este žemės druska; jei druska surumą savo pameta, kuomi sudysime?*

<sup>1</sup> E. Schwarz, *Germanische Stammeskunde*. Heidelberg 1956, s. 227.

to bezbłędnie by rozpoznał, że polski jest bliżej spokrewniony z bułgarskim niż z litewskim. I dlatego od dawna wiedziano, że w Europie są języki słowiańskie, bałtyckie, germańskie i romańskie, jednak dopiero XVII-wieczny orientalista niemiecki Ludolf zaczął się zastanawiać nad tym, na czym polega pokrewieństwo językowe, i doszedł do wniosku, że zależy ono nie od słownictwa, ale od gramatyki. W ciągu ostatnich 300 lat pogląd Ludolfa został zaaprobowany przez niezliczone autorytety i stał się jednym z dogmatów językoznawstwa. Ja jednak postanowiłem go sprawdzić, a liczenie podobieństw fleksyjnych i słownikowych w paralelnych tekstach dało następujące wyniki:

	Podobieństwa fleksyjne	Podobieństwa słownikowe
Polski a litewski	62	51
Polski a bułgarski	52	291
Gocki a staro-cerkiewno-słowiański	83	74
Gocki a angielski	31	93
Łacina a gocki	103	47
Łacina a francuski	18	222

Z danych tych wynika, że słuszny pogląd, że polski jest bliżej spokrewniony z bułgarskim niż z litewskim, że gocki jest bliżej spokrewniony z angielskim niż ze staro-cerkiewno-słowiańskim i że łacina jest bliżej spokrewniona z francuskim niż z gockim, da się uzasadnić tylko podobieństwami słownikowymi, a nie fleksyjnymi. Np. pod względem fleksyjnym polszczyzna jest podobniejsza do litewskiego, w którym jest siedem przypadków i bezokolicznik, niż do bułgarskiego, w którym są tylko resztki deklinacji, a bezokolicznika w ogóle brak. Natomiast pod względem leksykalnym polszczyzna wykazuje sześć razy więcej zbieżności z bułgarskim niż z litewskim. Wniosek z tego, że wbrew Ludolfowi o pokrewieństwie językowym decyduje nie gramatyka, ale słownictwo, i dlatego, rozpatrując stosunki pokrewieństwa między językami indoeuropejskimi, stałe tylko słownictwo brałem pod uwagę<sup>2</sup>.

2. Wśród języków pokrewnych sąsiadujące z sobą są na ogół bardziej do siebie podobne niż nie sąsiadujące z sobą, np. polski jest bardziej podobny do czeskiego niż do słoweńskiego, o czym wiedział już w XIX w. Johannes Schmidt, twórca tzw. teorii falowej.

3. Stosunki pokrewieństwa wykazują zdumiewającą stabilność. Jest oczywiste, że ze względów geograficznych łacina używana w Dacji około 270 r. (gdy legiony rzymskie opuszczały Dację) nawiązywała bardziej do łaciny używanej w Italii niż do łaciny używanej w Galii czy Hiszpanii. Od ewakuacji wojsk rzymskich z Dacji minęło 1700 lat, w czasie których nie było kontaktów językowych między Dacją a Italią, a pomimo to dzisiejszy język rumuński nawiązuje bardziej do włoskiego niż do pozostałych języków romańskich<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> W. Mańczak, *De la préhistoire des peuples indo-européens*. Kraków 1992, ss. 22-41.

<sup>3</sup> W. Mańczak, *Rzekoma naddunajska praojczyzna Słowian*. W: *Sprach- und Kulturkontakte im Polnischen. Gesammelte Aufsätze für A. de Vincenz zum 65. Geburtstag*. Monachium 1987, ss. 271-279.

4. Języki germańskie są bardziej podobne do słowiańskich niż do bałtyckich, z czego wniosek, że w epoce przedhistorycznej Słowianie musieli przebywać – podobnie jak w okresie historycznym – między Germanami a Bałtami<sup>4</sup>.

5. Polski jest bardziej podobny do staropruskiego niż do litewskiego, z czego wniosek, że Słowianie pierwotnie mieszkali bliżej siedzib dawnych Prusów niż Litwy<sup>5</sup>.

6. Polski jest podobny bardziej do niemieckiego niż do osetyńskiego, najbliżej Polski używanego języka irańskiego (Osetyńcy są potomkami starożytnych Sarmatów). Odległość między Hamburgiem a Kijowem jest niemal równa odległości między Kijowem a Władykaukazem, stolicą leżącej na północnych zboczach Kaukazu republiki osetyńskiej, z czego wniosek, że praojczyzna Słowian nie mogła leżeć nad Dnieprem, bo gdyby tam była położona, to liczba leksykalnych zbieżności polsko-osetyńskich byłaby mniej więcej równa liczbie słownikowych zgodności polsko-niemieckich<sup>6</sup>.

7. Słownictwo łacińskie nawiązuje bardziej do polskiego niż do litewskiego, z czego wynika, że w epoce przedhistorycznej – podobnie jak w okresie historycznym – Słowianie mieszkali bliżej Rzymu niż Bałtowie.

8. Języki germańskie są bardziej podobne do słowiańskich niż do romańskich. Jeśli zaś wziąć pod uwagę, że z Hamburga do Rzymu jest w linii powietrznej 1300 km, do Poznania 500, a do Kijowa bez mała 1500, to leksykalne zgodności germańsko-słowiańskie liczniejsze od germańsko-romańskich też przemawiają za zachodnią praojczyzną Słowian<sup>7</sup>.

9. Język irlandzki nawiązuje bardziej do polskiego niż do litewskiego, z czego wynika, że w epoce przedhistorycznej – podobnie jak w okresie historycznym – Celtowie mieszkali bliżej Słowian niż Bałtów.

10. Nowa klasyfikacja języków romańskich oparta na podobieństwach leksykalnych w paralelnych tekstach<sup>8</sup> wykazała, że z grubsza zachodzi związek między liczbą podobieństw słownikowych, jakie poszczególne języki wykazują w stosunku do pozostałych języków romańskich, a chronologią podbojów rzymskich:

Język		Początek podboju
Włoski	7498	Italia 396 r. przed Chrystusem
Portugalski	7159	} Hiszpania 226 r. przed Chrystusem
Hiszpański	7114	
Kataloński	6985	
Francuski	6851	
Prowansalski	6560	} Galia (125) 58 r. przed Chrystusem
Romanche	6318	
Sardyński	5333	Sardynia 237 r. przed Chrystusem
Rumuński	3564	Dacja 101 r. po Chrystusie

<sup>4</sup> W. Mańczak, *Praojczyzna Słowian*. Wrocław 1981.

<sup>5</sup> W. Mańczak, *Język staropruski a praojczyzna Słowian*. „Acta Balto-Slavica” nr 17/1986, ss. 147-152.

<sup>6</sup> W. Mańczak, *Język osetyński a praojczyzna Słowian*. „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” nr 24/1987, ss. 201-206.

<sup>7</sup> W. Mańczak, *Germanic and Other Indo-European Languages W: Linguistics across Historical and Geographical Boundaries. In Honour of J. Fisiak*, I, Berlin 1986, ss. 491-500.

<sup>8</sup> W. Mańczak, *La classification des langues romanes*. Kraków 1991.

Pierwszy wniosek, jaki z tych danych wynika, jest ten, że włoski, używany w kolebce ludów romańskich, wykazuje najwięcej podobieństw leksykalnych do pozostałych języków romańskich. Z obliczeń przeprowadzonych na językach słowiańskich wynikało, że z pozostałymi językami słowiańskimi najwięcej zbieżności leksykalnych wykazuje polszczyzna<sup>9</sup>.

11. Z tabeli zamieszczonej w poprzednim punkcie wynika także, że w zasadzie im wcześniej jakaś prowincja została zdobyta, tym więcej podobieństw leksykalnych do pozostałych języków romańskich wykazuje język lub języki używane w danej prowincji. Z obliczeń przeprowadzonych na językach słowiańskich w celu rekonstrukcji przedhistorycznych migracji Słowian wynikało, że języki zachodniosłowiańskie wzięte jako całość wykazują więcej podobieństw leksykalnych do pozostałych języków niż języki wschodniosłowiańskie, a te z kolei więcej niż południowsłowiańskie, z czego wniosek, że ekspansja Słowian na wschód poprzedziła migrację na południe. Dane te stanowią zarazem dodatkowy argument przemawiający za zachodnią praojczyzną Słowian<sup>10</sup>.

Biorąc pod uwagę te wszystkie ustalenia, nie sposób zlokalizować praojczyzny Słowian gdzie indziej niż w dorzeczu Odry i Wisły. Teza to bynajmniej nie nowa, natomiast nowa jest argumentacja, która się różni od wszystkich dotychczasowych tym, że jest oparta wyłącznie na danych statystycznych, a tym samym jest całkowicie sprawdzalna.

WITOLD MAŃCZAK

## KULTURA KRAJÓW POSTKOMUNISTYCZNYCH W OCENACH NIEMIECKICH

### I. WSTĘP

Wśród wielu problemów krajów Europy Środkowowschodniej, Wschodniej i Południowowschodniej niemało uwagi badaczy i publicystów niemieckich przyciągają sprawy przemian dokonujących się w życiu kulturalnym i artystycznym owych państw po załamaniu się systemu komunistycznego. Wyrazem tego są liczne publikacje książkowe, materiały publicystyczne w różnych czasopismach naukowych, rozliczne wypowiedzi i opinie w prasie codziennej, radio i telewizji, a także różnorodne imprezy naukowe. Należy podkreślić, że rozważania autorów niemieckich odnoszą się nie tylko do tradycyjnie pojmowanej kultury jako całokształtu życia duchowego, artystycznego i naukowego państw postkomunistycznych. Poszerzają oni problematykę swych studiów o szczególnie ważne dla transformacji ustrojowej w tych krajach zagadnienia kultury politycznej i prawnej. Kwestie te bowiem w zasadniczy

<sup>9</sup> W. Mańczak, *Nowy argument za zachodnią praojczyzną Słowian*. „Slavia Occidentalis” nr 43/1986, ss. 79-86.

<sup>10</sup> W. Mańczak, *Przedhistoryczne migracje Słowian*. „Die slawischen Sprachen” nr 9/1985, ss. 129-142.